

„Kusy”: od Ołtarzewa do Palmir

Katarzyna Dzierzbicka

► Janusz Kusociński (stoi drugi z lewej) z kolegami z klubu „Sarmata”, 1926 rok



75 lat temu zginął z rąk Niemców Janusz Kusociński „Kusy” – jeden z najwybitniejszych polskich sportowców, złoty medalista Igrzysk Olimpijskich w Los Angeles, żołnierz II batalionu 360. pułku piechoty, obrońca stolicy w 1939 roku, odznaczony Krzyżem Walecznych.

Janusz Kusociński urodził się 15 stycznia 1907 roku w Warszawie. Gdy miał pół roku, rodzice zdecydowali o przeprowadzce do Ołtarzewa pod Warszawą, gdzie ojciec Janusza – Klemens – miał gospodarstwo rolne. „Pamiętam jak przez mgłę, że jako mały bąk całe dnie spędzałem na dworze, że się wślizgiwałem do psiej budy i bawiłem ze szczeniakami. Później mi nieraz mama opowiadała, że wcześniej niż inne dzieci zacząłem chodzić i to od razu biegiem. Byłem – mówiąc otwarcie – nieznośny smarkacz” – wspominał Kusociński

w swoich zapiskach, wydanych po jego śmierci w książce *Od palanta do olimpiady*. Dom, w którym się wychowywał przyszły olimpijczyk, stał do lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku. Dziś w tym miejscu, u zbiegu ulic Tadeusza Kościuszki i Poznańskiej, znajduje się pamiątkowa tablica. Słynny mieszkaniec Ołtarzewa ma również swój pomnik przed budynkiem pływalni w Ożarowie Mazowieckim.

Janusz został posłany do szkoły im. Nawrockiego przy ulicy Marszałkowskiej 151 w Warszawie, do której codziennie dojeżdżał z Ołtarzewa kole-

Fot. Katarzyna Dzierzbicka

► Pomnik Janusza Kusocińskiego przed pływalnią w Ożarowie Mazowieckim



ją. „Bardzo to była miła szkoła – można było podczas pauz wymykać się do Ogrodu Saskiego i organizować mecze piłki nożnej. [...] Przyznaję ze skruchą, że uczyłem się tylko wtedy, gdym przeczuwał, że będę »wyrwany« przez profesora. No i jakoś nieźle szło” – pisał Kusociński. W tym czasie Janusz odkrył swoją miłość do futbolu. „Ojciec ufał, że pobyt w szkole wpłynie zbawiennie na mój charakter, że się ustatkuję i zakocham w książkach – a tymczasem ja się zakochałem w piłce”. W 1923 roku po niezdanym egzaminie do gimnazjum, trafił do szkoły powszechnej nr 129, którą ukończył dwa lata później. „W szkole powszechnej [...] nudziłem się okropnie [...]. Bardziej mnie tutaj pilnowano aniżeli u Nawrockiego”.

Po ukończeniu szkoły ojciec zdecydował, że syn zostanie ogrodnikiem. Janusz został wysłany do Państwowej Średniej Szkoły Ogrodniczej przy ul. Wspólnej. „Pomolog – czyli państwowa szkoła średnia ogrodnicza – dawała złudzenie wolności. Mogłem jeszcze łatwiej niż poprzednio wymykać się na mecze futbolowe, nie zwracając uwagi nauczycieli”. Profesorowie strofowali go, mówiąc, że gdyby uczył się tak dobrze, jak gra w piłkę, byłby najlepszym uczniem w szkole. W 1922 roku Kusociński z kolegami założył klub sportowy „Pretoria”. „Klub ten istniał bardzo niedługo, jako że nie mieliśmy zdolności organizatorskich...”. Grywał na skwerze Berberys na pl. Starynkiewicza, w „Sparcie” i „Placówce” na terenie Cytadeli Warszawskiej. To najprawdopodobniej tam chłopcy nadali mu przydomek „Kusy”. Następnie wstąpił do nowo powstałego klubu piłkarskiego „Ożarówianka” w Ożarowie Mazowieckim. „Pierwszy mój debiut wypadł podczas meczu Ożarówianki z Józefowianką, o 6 km od Ożarowa. Przegraliśmy 8:2, ale te dwa gole były moją robotą”. Następnie na krótko przeniósł się do „Józefowianki”, a potem do Robotniczego Klubu Sportowego „Ruch”, aby ostatecznie znaleźć miejsce w Robotniczym Klubie Sportowym „Sarmata” w Warszawie.

Treningi drużyny odbywały się na obiekcie należącym do RKS „Skra”

przy ul. Okopowej 43/47 i na pl. Budla między ulicami Eustachego Tyszkiewicza i Szlenkierów. „Zamiast przyglądać się kielkującej pszenicy, wolałem grać w totka o to, czy wygra »Sarmata«, czy też »Skra«. Co mnie mogła obchodzić rywalizacja roślin – kiedy obok mnie wrzała walka takich konkurentów jak dwa sportowe kluby. Ojciec był na mnie oburzony – a ja tak byłem rozkochany w piłce nożnej, że nie zwracałem uwagi na niczyje rady i przycinki, tylko namiętnie oddawałem się nałogowi sportu futbolowego”. Przypadek sprawił, że Kusociński zadebiutował w barwach „Sarmaty” w zawodach lekkoatletycznych. „Pewnego razu, podczas święta klubów robotniczych, urządzano bieg sztafet. [...] Stałem sobie w tłumie, z rękami w kieszeniach, jako widz. [...] Tymczasem w pewnej chwili wśród członków komitetu zrobiło się zamieszanie. Okazało się, że jeden z zawodników nie stawiał się na zawody. Po chwili poproszono mnie, abym spróbował szczęścia i zastąpił brakującego kolegę. Powiedziałem sobie – było nie było, raz kozie śmierć – no i pobiegłem”. Kusociński wypadł doskonale: wygrał bieg na 800 metrów i wystąpił w drużynie, która zwyciężyła w sztafecie 5x1000 metrów. Potem przysły kolejne sukcesy, m.in. zwycięski bieg przełajowy na 3,5 km o mistrzostwo Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych w Rembertowie. W 1927 roku po raz pierwszy wyjechał jako reprezentant Polski za granicę.

Treningi w Łazienkach

W 1928 roku „Kusy” zdobył dyplom ukończenia szkoły i mógł się poświęcić karierze sportowej. Pożegnał się z „Sarmatą” i rozpoczął treningi w klubie

„Warszawianka”, gdzie został serdecznie przyjęty. Treningi pod okiem Estończyka Aleksandra Klumberga odbywały się na stadionie Agrykoli i wkrótce przyniosły efekty – mistrzostwo Polski w biegu na 5 km.

W tym samym roku „Kusy” otrzymał wezwanie do wojska. Służbę wojskową odbył w batalionie administracyjnym III kompanii, która stacjonowała na warszawskiej Pradze. „Przez pierwsze kilka dni spędzonych w koszarach czułem się dość obco. Przede wszystkim byłem sam, bez znajomych i kolegów, nie mogłem znaleźć sobie miejsca. Patrząc z bliska na życie rekruta od razu doszedłem do przekonania, że ten tryb życia nie będzie mi odpowiadał. Przeklinałem na czym świat stoi, że nie wstąpiłem do podchorążówki rezerwy, kiedy chciano mnie tam przydzielić. [...] Po kilku dniach jako tako przyzwyczailem się do otoczenia”. Kusociński, mimo zmęczenia wojskowymi ćwiczeniami, brał udział w zawodach sportowych. Przed biegiem Wilanów–Warszawa zignorował zalecenia lekarza, aby nie forsował kontuzjowanego kolana, co skończyło się pobytem w szpitalu im. Józefa Piłsudskiego przy ul. Nowowiejskiej.

10 marca 1929 roku Kusociński zdał z piątą lokatą egzaminy w szkole podoficerskiej i został przydzielony do pierwszej kompanii w charakterze instruktora. „Czas schodzi mi na ciężkiej pracy, na dozorowaniu i uczeniu rekrutów [...]]. Jednocześnie staram się wszystkimi siłami o przeniesienie do innego oddziału” – pisał. Wkrótce został przeniesiony do Ośrodka Wychowania Fizycznego w Warszawie, gdzie mógł wznović treningi i ponownie brać udział w zawo- ➤



dach. Podczas trójmeczcu bałtyckiego w Rydze „Kusemu” odnowiła się kontuzja kolana. Sportowiec trafił na pięć tygodni do szpitala przy Nowowiejskiej.

1 grudnia 1931 roku Janusz Kusociński otrzymał posadę ogrodnika w Łazienkach Królewskich i przeniósł się na stałe do Warszawy. Zamieszkał na terenie parku. „W tym mieszkaniu, do którego stare konary drzew zaglądną przez okna mego pokoju, czuję się najlepiej” – zanotował. W wolnych chwilach trenował biegi przełajowe. „Teren Łazienek specjalnie nadaje się do tych biegów, gdyż posiada liczne nierówności, a nic tak nie wyrabia, jak biegi po zboczach na dobrej trasie” – wspominał. Lekkoatleta rozpoczął intensywne treningi do Igrzysk Olimpijskich w Stanach Zjednoczonych. Po zdobyciu minimum olimpijskiego wystartował na mistrzostwach świata w Antwerpii w Belgii, gdzie z wynikiem 8:18,8 zdobył złoty medal na 3 km, ustalając przy tym nowy rekord świata.

Szczęśliwa trzynastka

30 lipca 1932 roku odbyła się uroczysta inauguracja Igrzysk X Olimpiady w Los Angeles. Polskę reprezentowało dwudziestu sportowców. Janusz Kusociński przybył do Kalifornii kilkanaście dni przed polską ekipą. „Niezwykłe poczułem się uszczęśliwiony i dumny, kiedy zaraz po moim przyjeździe do wioski, wciągnięto na maszt flagę polską, na znak, że drużyna polska bierze udział w X olimpiadzie. To samo zrobiono już w samej wiosce na terenach, które zajmowały domki przeznaczone dla nas, oraz przy naszym boisku treningowym”. „Kusy” trenował, a w wolnym czasie spotykał się z Polonią i zwiadał

miasto. Wielkie wrażenie zrobiły na nim przedmieścia Los Angeles i wytwórnie filmowe w Hollywood. Uroczystość otwarcia Igrzysk Olimpijskich wspominał z entuzjazmem. „Brak słów na określenie tego, co się tam działo. Olbrzymi, przeszło 100-tysięczny stadion, wypełniony był do ostatniego miejsca publicznością. Istna wieża Babel [...] przy dźwiękach orkiestry rozpoczęła się defilada. [...] Wreszcie przychodzi i kolej na naszych. Ubrani w granatowe marynarki, białe spodnie, prezentują się nadzwyczaj okazale. [...] Na trybunach zrywają się oklaski i krzyki: – Hallo, Poland – miesza się z okrzykami: Brawo Polska!”.

Dzień później Janusz Kusociński z czasem 30:11,4 zdobył złoty medal w biegu na 10 000 m. Przed startem otrzymał numer 364, co przyjął jako dobrą wróżbę. „Choć nie jestem przesądny to... numer bardzo szczęśliwy dla siebie, bowiem bardzo summa cyfr daje trzynastkę, którą oceniam jako pomyślną. Wszak pierwszy rekord, jaki zdobyłem w życiu przed kilku laty, odbył się pod auspicjami cyfry 13”. „Kusy” pobiegł w nowych butach, które do krwi obtarły mu stopy, przez co nie mógł już wystartować w biegu na 5 km. „Chcę uciekać jak najprędzej do szatni, ale niestety, ciągną mnie do megafonu i mikrofonu. Nogi mnie tak boją, że po prostu nie mogę spokojnie myśleć. Z trudnością znalazłszy się przed mikrofonem, wykrztusiłem kilka słów. »Jestem szczęśliwy, że mogłem swoim wynikiem przyczynić się do rozśławienia imienia Polski i do uświetnienia sportu polskiego«”.

Na dworcu w Warszawie „Kusego” witały tłumy. „Zostałem porwany na ręce. Stałem się niewolnikiem tłumu, który czynił ze mną, co tylko chciał. Musia-

łem błagać, aby mnie puszczone, gdyż ktoś mi krzyknął, że na dworcu jest moja matka. Na szczęście, choć z wielkim trudem, przedostałem się do niej, aby ją ucałować”. Ogromny sukces polskiego sportowca nie pozostał bez echa w świecie kultury i sztuki. Kazimiera Wirska skomponowała na cześć złoto-medalisty olimpijskiego utwór *Kusy: marsz sportowy* na głos i fortepian, do którego tekst napisał Walery Jastrzębiec-Rudnicki, a poeta Jerzy Kierst poświęcił mu wiersz *Los Angeles 1932*:

Znowu Hermes prowadzi zawodników na drugą półkulę.

Już na okręcie wpadł mu w oko Polak, Janusz Kusociński, chociaż Herakles

polecił mu Finów: Virtanena i Iso-Hollo. Nie omylił się Hermes.

Wielki biegacz, miłujący kwiaty, miał wspaniałe serce i olimpijski oddech, Bieg na dziesięć tysięcy metrów wywołał zachwyt ludzi i bogów.

Kusy prowadząc za sobą podwójny cień – dwóch Finów – obiega stadion, jakby to była dziecięca gonitwa naokoło klombu w Parku Łazienkowskim w Warszawie [...].

Pod koniec października 1933 roku Kusociński przeniósł się do nowego lokum – mieszkania na parterze Pałacu Myślewickiego w Łazienkach Królewskich. „Było ono bardzo przytulne, a co najważniejsze – suche” – wspominał. Gdy rok później „Kusy” leczył kontuzję, przez pałac przewinęło się wielu znamienitych gości. W tym samym czasie pisał specjalistyczne artykuły sportowe, a następnie został redaktorem naczelnym „Kuriera Sportowego”. Funkcję tę pełnił do 1934 roku. Powoli tracił nadzieję, że powróci na bieżnię. Podjął decyzję o rozpoczęciu studiów, aby w przyszłości móc uczyć nowe pokolenie sportowców. „Zdecydowałem się więc wstąpić do Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego na Bielanach. Studia w Instytucie wzbudziły we mnie prawdziwe zainteresowanie. Pilnie uczyłem się na wszystkie wykłady. Niestety, nie mogłem brać udziału w zajęciach praktycznych ze względu na



stan nogi”. CIWF to obecnie Akademia Wychowania Fizycznego Józefa Piłsudskiego. Kusociński przyjęty został warunkowo, bo nie miał zdanej matury. „Zabrałem się więc z zapalem do pracy, aby przygotować się do egzaminów i uzyskać świadectwo dojrzałości”. Będąc wolnym słuchaczem, „Kusy” nie mógł mieszkać na terenie CIWF. Przeprowadził się więc do lokalu przy ul. Złotej, gdzie zamieszkał wraz z matką. Rok później pracował jako korespondent zagraniczny działu sportowego „Gazety Polskiej” i „Przeglądu Sportowego”. 9 marca 1936 roku przeszedł udaną operację kolana, którą na jego życzenie przeprowadził dr Henryk Julian Levittoux, lekarz wojskowy, zamordowany później w Charkowie. Po krótkiej rekonwalescencji sportowiec powrócił na studia i przyjął kierownictwo sekcji lekkoatletycznej dziewcząt w „Warszawianie”. W sierpniu 1936 roku pojechał jako doradca techniczny ekipy i korespondent „Przeglądu Sportowego” na Igrzyska Olimpijskie w Berlinie. Jego redakcyjny kolega Kazimierz Gryżewski wspominał: „Bardzo cenny był dla nas Janusz Kusociński, który, choć inwalida, został zaproszony na Igrzyska przez organizatorów i mieszkał w wiosce olimpijskiej. On miał bezpośredni kontakt z zawodnikami i spisywał swoje spostrzeżenia oraz płoteczki na małych karteczkach, które później nam dostarczał”.

W październiku 1937 roku Janusz Kusociński zdał eksternistycznie egzamin dojrzałości i został pełnoprawnym studentem w CIWF w Warszawie. Po ukończeniu studiów w 1938 roku, przez dwa lata pracował jako nauczyciel wychowania fizycznego w szkole podstawowej przy ul. Zuga 16 w Warszawie. Dziś szkoła ta nosi jego imię.

24 lipca 1938 roku Janusz Kusociński wystartował w Mistrzostwach Polski odbywających się na stadionie Wojska

Polskiego w Warszawie (obecnie stadion Legii Warszawa). W biegu na 5 km zajął drugie miejsce. 12 marca 1939 roku wziął udział w Międzynarodowych Halowych Zawodach Lekkoatletycznych w Berlinie, gdzie ustanowił dwa nowe rekordy Polski na 2 i 3 km. W czerwcu 1939 roku z powodzeniem startował na 5 km w Helsinkach i Sztokholmie. Ostatni raz stanął na bieżni 28 czerwca 1939 roku. Na stadionie Wojska Polskiego pobił rekord Polski w sztafecie 4x1,5 km.

„Prawdzie”

Na początku września 1939 roku kapral z cenzusem Janusz Kusociński zgłosił się na ochotnika wraz z płotkarzem, st. strzelcem Józefem Korolkowiczem, do służby wojskowej. Mimo że „Kusy” z powodu kontuzji kolana dostał kategorię D, a Korolkowicz kategorię C, trafili do kompanii karabinów maszynowych II batalionu 360. pułku piechoty. Początkowo „Kusy” zajął odcinek w Alejach Jeruzolimskich koło wiaduktu przy ul. Towarowej. 12 września brał udział w natarciu na Służew i lotnisko na Okęciu, a następnie bronił Fortu Czerniakowskiego przy ul. Powsińskiej 28, gdzie dwukrotnie został ranny. Mimo przestrzelonego ramienia i uda nie chciał opuścić swojego stanowiska. 25 września



Fot.: Katarzyna Dzierzbicka



Fot.: Katarzyna Dzierzbicka

ranny trafił do szpitala przy ul. Powsińskiej, a następnie został przeniesiony do mieszkania kierowniczkii punktu ratunkowo-sanitarnego – Zofii Biernackiej. 28 września, w dniu kapitulacji Warszawy, Kusocińskiego przewieziono do Szpitala Ujazdowskiego, a następnie do Szpitala Wolskiego przy ul. Płockiej 26, gdzie przeszedł kolejną operację kolana. Z rozkazu gen. Juliusza Rómmla „Kusy” został odznaczony Krzyżem Walecznych. Przy Forcie Czerniakowskim, w miejscu, gdzie został ranny, znajduje się dziś pałamiątkowy kamień.

Kontuzja i wprowadzony przez Niemców zakaz uprawiania sportu zmusiły lekkoatletę do znalezienia innego zatrudnienia. Kusociński rozpoczął pracę jako kelner w nowo otwartym lokalu „Pod Kogutem – Gospodzie Sportowców”. Mieścił się on przy ul. Jasnej 6 w istniejącej do dziś, choć przebudowanej po wojnie, kamienicy Stanisława i Izydora Seydenbeuthłów. Pomysłodawcą lokalu był protektor tenisistów, Aleksander Olchowicz. Dziennikarz sportowy Kazimierz Gryżewski wspominał: „Ściany nowego lokalu zostały udekorowane fotografiami sportowymi oraz karykaturami popularnych mistrzów. Są również napisy w rodzaju tego: »Wyścig Kusego z tacą do gości«?. Wraz z Kusocińskim „Pod Kogutem” zostali zatrudnieni inni wybitni sportowcy: Jadwiga i Zofia Jędrzejowskie, Maria Kwaśniewska i Ignacy Tłoczyński.

W drugiej połowie grudnia 1939 roku Janusz Kusociński wstąpił do podziemnej Organizacji Wojskowej „Wilki”, gdzie przybrał konspiracyjny pseudonim „Prawdzie”. Mistrz olimpijski, który zamierzał wśród sportowców zorganizować komórkę Związku Walki Zbrojnej, dostarczał gościom lokalu podziemną



Fot. Katarzyna Dzierzbicka

prase, którą również sam czytał przy jednym z restauracyjnych stolików. Zdaniem Ignacego Tłoczyńskiego, Kusociński był zbyt pewny siebie i lekcewał wszelkie ostrzeżenia. Wkrótce gospoda „Pod Kogutem” została objęta ścisłą obserwacją Niemców.

26 marca 1940 roku ok. 19.00, po denuncjacji przez niemieckiego agenta Szymona Wiktorowicza, Janusz Kusociński został aresztowany przez gestapo w bramie kamienicy przy ul. Noakowskiego 16, gdzie mieszkał z matką i siostrą. „W bramie do »Kusego« doskoczyło kilku gestapowców

przebranych po cywilnemu. Dozorca, który akurat znajdował się w tym miejscu, rzucił się na pomoc. Został on kopnięty przez jednego z Niemców i stracił przytomność”

– pisał Kazimierz Gryżewski. Po aresztowaniu „Kusego” Niemcy przeszukali jego pokój. Na szczęście nie znaleźli kompromitujących dokumentów, zabrali jedynie wszystkie fotografie z Igrzysk Olimpijskich w Berlinie i maszynę do pisania. Kusociński został przewieziony do więzienia mokotowskiego przy ul. Rakowieckiej, a następnie trafił do pojedynczej celi w al. Szucho. Mimo brutalnych

przesłuchań nikogo nie wydał. Następnego dnia po aresztowaniu „Kusego” Niemcy zatrzymali pozostałych pracowników lokalu „Pod Kogutem”, jednak po przesłuchaniu wszyscy opuścili siedzibę gestapo. Kusociński przez dwa tygodnie przebywał w więzieniu na Pawiaku w celi nr 4 znajdującej się na oddziale żeńskim. W jego celi widziano Heinricha Himmlera.

21 czerwca Janusz Kusociński został rozstrzelany w masowej egzekucji w Palmirach, w ramach akcji AB (Außerordentliche Befriedungsaktion) – Nadzwyczajnej Akcji Pacyfikacyjnej, zakładającej wymordowanie przedstawicieli polskiej elity intelektualnej, kulturalnej i politycznej. Jak się później dowiedziała siostra sportowca, przed egzekucją „Kusy” miał powiedzieć: „Nie wiem, gdzie mnie wieziecie, może już nie powrócę”, a następnie stanął na baczność i zawołał „Niech żyje Polska!”. Siostra otrzymała w lutym 1941 roku oficjalne zawiadomienie o treści: „Brat zmarł w czerwcu 1940 roku w obozie koncentracyjnym w Warszawie”. O zbrodni w Palmirach, w której zginęło ok. 1,7 tys. osób,

przypomina wiersz Tadeusza Kubiaka *Pamięci Janusza Kusocińskiego*:

Pamiętaj – Palmiry

W sosnowym lesie – tu dobiegał do mety

*Tu go dopadła, wyprzedziła śmierć,
Nie ta śnieżysta, z dziecinnych jasełek
co otrzepuje się z świerków, z jodełek,
z gwiazd nocą jasną...*

*Ta naznaczona, napiętnowana
czarnymi krzyżami swastyk.*

Stąd już nie pobiegł ku słońcu, przestrzemi

Tu nikt nie myślał o wieńcach laurowych

gałęziach palmy, gałązkach oliwek.

*Koroną z cierni wieńczyły tu głowy
hordy wrzaskliwe.*

W 1979 roku na terenie Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie odsłonięto pomnik poświęcony Kusocińskiemu autorstwa Witolda Korskiego i Józefa Potęgi. 12 sierpnia 2009 roku Janusz Kusociński został pośmiertnie odznaczony przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski za „wybitne zasługi dla niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej, za osiągnięcia sportowe w dziedzinie lekkoatletyki”. Pamiętki po wybitnym sportowcu: medale, świadectwo ukończenia szkoły podoficerskiej i dyplom olimpijski, przechowywane są w stołecznym Muzeum Sportu i Turystyki. 🇵🇱

Katarzyna Dzierzbicka – dziennikarka,
licencjonowana przewodniczka po Warszawie



Fot. Katarzyna Dzierzbicka



Fot. Katarzyna Dzierzbicka